Dziś Sport i Wychowanie Fizyczne

Cena egz. 10 gr.

K[illegible]R ZACHODNI »ISKRA«

ROK XXVII Poniedziałek 26 października 1936 r. Nr. 293

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, Piłsudskiego 4. Telef.: Red. 61064, Adm. 61073 | P.K.O. 302.712 | Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu i przesyłką pocztową Zł. 2.50

„POKÓJ w PRACY i PRACĘ w POKOJU"

ZWIASTUJE ŚWIATU MUSSOLINI

RZYM, 24.10. (tel. wł.) Podczas manifestacji faszystowskiej w Bolonii wygłosił Mussolini przemówienie, które nacechowane było zwykłą mu butą.

Oświadczył on, że ostatnie 10 lat rozwoju faszystowskiego dzielą się na 3 etapy.

Pierwszy etap, „etap pojednania", trwający od 1926 do 1929 r., zakończony został największym wydarzeniem, tj. zawarciem pokoju z Kościołem, co nastąpiło 11 lutego 1929 r.

W drugim etapie, w latach 1929 do 1934 rozbudowano państwo korporacyjne, oraz zdobyto całą Libię, przy czym włoskie barwy narodowe dotarły aż do oazy Kufra, odległej tysiąc kilometrów od wybrzeży.

Trzeci etap rozpoczął się w 1934 r. w 12-tym roku ery faszystowskiej. — Jest to kres odbudowy imperium. Naród bez przestrzeni — mówił Mussolini — nie może żyć i musi się udusić. Naród włoski, posiadający tysiącletnia kulturę, musi znaleźć sobie miejsce pod słońcem. **14-letnie moralne przygotowanie faszystowskie musiało wydać owoce.** Naród i jego wojownicy stanęli na wysokości zadania: „**W ciągu 7 miesięcy zdobyliśmy cesarstwo.** Zdobyliśmy je nie tylko przez pobicie wojsk nieprzyjacielskich uzbrojonych przez zdrajców kultury europejskiej, lecz tak że wbrew całej koalicji, która rozbiła swoją kwaterę główną nad brzegiem jeziora Lemańskiego, gdzie kongregacja fanatyków politycznych ducha — chciała nas udusić wykładnią tysięcy paragrafów. Imperium zdobyliśmy w ciągu 7 miesięcy. Ale jeszcze mniej czasu potrzebować będziemy, aby je całe posiąść i spacyfikować. W tej chwili wojska nasze maszerują na zachód, aby zobaczyć, gdzie znajduje się urojony **rząd w Gore. Gdy zdobyte będą** wszystkie terytoria kraju, który jest 6 razy większy od Włoch, znajdzie **się praca i miejsce dla was wszystkich.**

Przechodząc do spraw międzynarodowych, Mussolini oświadczył, że zwiastuje światu pokój, **„pokój w pracy i pracę w pokoju".** Podczas gdy świat pogrąża się w ciemnościach zamieszania, niepewności i nieładu, Włochy dają przykład podziwu godnej jedności i dyscypliny. Narody, które Włoch nie znają, lub znają je tylko ze stanowiska literackiego, muszą być zaskoczone ich realizmem gospodarczym i militarnym.

Z tej Bolonii — mówił — która od wieków jest świecznikiem mądrości ludzkiej, pragnę dziś do świata skierować **orędzie pokoju,** aby poprzez Alpy i morza dotarło do wszystkich zakątków ziemi. Od 1929 r. miliony ludzi, mężczyzn, kobiet i dzieci ugina się pod brzemieniem kryzysu, który, co obecnie musi być przyznane, jest następstwem systemu. Na progu 14 i 15 roku ery faszystowskiej podnoszę wielką gałąź oliwną. **Ta gałąź oliwna wyrasta jednak ponad gęstym lasem 8 milionów bagnetów.**

Mają być podjęte wielkie zadania, ale ufam w swoje „czarne koszule" owiane duchem, opanowującym materię duchem, opierającym się na bagnetach i armatach, który dodaje odwagi i bohaterstwa i umożliwia narodom takim jak Włochy, odnosić świetne zwycięstwa".

Włosi przyjdą Niemcom z pomocą

na wypadek wojny z Rosją

RZYM, 25.10. (Tel. wł.) W kołach politycznych Rzymu wielkie wrażenie wywołała wiadomość o zamierzonym utworzeniu **katalońskiej republiki sowieckiej.**

Mówi się o tym, że Włochy i Trzecia Rzesza zdecydowały się **użyć wszelkich środków,** aby do **realizacji tego planu nie dopuścić.** Zdają sobie urai sprawę, że wszystkie tricki, stosowane przez Sowiety na terenie komitetu nieinterwencyjnego mają na celu nie ratowanie i tak skazanego na zagładę Madrytu, ale na stworzenie w Europie takiego naprężenia, któreby odciągnęło uwagę państw zainteresowanych od faktu usadowienia w Barcelonie agentury sowieckiej.

Z tego wszystkiego, zarówno Trzecia Rzesza jak i Włochy zdają sobie doskonale sprawę i podobno minister Ciano podczas swej rozmowy z Hitlerem miał omówić szczegółowo wspólną akcję obu państw, mającą na celu **zniweczenie planu Sowietów.** Gdyby zaś Niemcy popadły z tej racji w konflikt zbrojny z Rosją, **Włochy postanowiły udzielić im pośredniej pomocy wojskowej, polegającej na tym, że w razie wybuchu wojny niemiecko-rosyjskiej, wojska włoskie skoncentrowałyby się na granicy francuskiej, aby w ten sposób zapobiec przerzuceniu przez Francję, związaną jak wiadomo, ojuszem wojskowym z Sowietami swych armii na pomoc wojskom rosyjskim.**

Delegacja armii włoskiej

w Krakowie i Warszawie

KRAKÓW, 25.10. Wczoraj przedstawiciele armii włoskiej złożyli uroczyście na szczycie kopca Marszałka urnę z ziemią włoską — z ziemią, o której mówią słowa naszego hymnu narodowego.

O godz. 10 na Sowiniec przybyła delegacja armii włoskiej z gen. Coselschim na czele, w towarzystwie gen. Norwid - Neugebauera reprezentującego Wodza Naczelnego, gen. Śmigłego-Rydza, gen. Wieniawy-Długoszowskiego. Ziemię niósł gen. Coselschi w pięknej stylowej amforze z napisem w języku włoskim.

„Tu jest ziemia, którą Rzym ofiaruje, aby uczcić pamięć Józefa Piłsudskiego — Październik 1936 r. 14-go roku ery faszystowskiej".

W momencie składania ziemi, orkiestra odegrała włoski hymn królewski i „Giovinezzę".

Uroczystość zakończyła się odegraniem Hymnu państwowego i „Pierwszej Brygady".

Po zsypaniu ziemi uczestnicy uroczystości udali się na Wawel, gdzie witała ich delegacja miasta z prezydentem Kaplickim na czele.

WARSZAWA, 25.10. (tel. wł.) Delegacja armii włoskiej przybyła do Warszawy w sobotę o godz. 22.38. Dzisiaj rano delegacja złożyła wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, oraz w Belwederze.

Goście złożyli następnie wizyty i wiceministrowi spraw wojskowych, wiceministrowi spraw zagranicznych, oraz komendantowi głównemu Zw. legionistów płk. Adamowi Kocowi.

Zgon żony

BOLESŁAWA PRUSA

WARSZAWA, 25.10. (Tel. wł.) Dzisiaj zmarła w wieku 85 lat śp. Otylia Głowacka, żona znakomitego pisarza Bolesława Prusa-Głowackiego.

Kary za przeciążanie

AUTOBUSÓW

KIELCE, 25.10. Ponieważ stwierdzono, że właściciele autobusów omijają obowiązujące przepisy ruchu pasażerskiego na terenie województwa Kieleckiego, zarządził wojewoda kielecki roztoczenie surowej kontroli nad ruchem pojazdów mechanicznych.

Wynikiem tego były kary na członków zarządu spółki samochodowej — „Zdrój" W. Barana, Fiszla Lencznera, Szmula Sztrosberga i Antoniego Żelaznego.

Dochodzenia ustaliły, że wyżej wymienieni, autobusem swoim przewieźli z Sosnowca do Kielc około 35 osób, zamiast 16, że wnętrze autobusu było brudno utrzymywane oraz pobierano nadmierne opłaty od pasażerów.

W Brukseli spokój

Demonstracje reksistów nie udały się

BRUKSELA, 25.10. (tel. wł.) Zapowiadana na dzisiaj przez przywódcę reksistów włoskich Degrella demonstracja p. n. „Marsz na Brukselę" została w zarodku stłumiona.

Przywódca faszystów belgijskich — Degrelle, który pomimo zakazu władz, usiłował zorganizować demonstrację — został aresztowany w chwili, gdy z balkonu domu, położonego naprzeciw katedry św. Guduli, wygłaszał przemówienie podburzające.

Równocześnie z nim aresztowano jego współpracowników, senatora de Grunne'a i posła Sindic'a oraz kilkunastu agitatorów reksistowskich.

W całym mieście **panuje spokój.** Na ulicach widać silne posterunki policyjne, oraz oddziały policji konnej.

Lokal partii obsadzono policją. Grupki zwolenników aresztowanego przywódcy faszystów usiłowały tu i ówdzie zorganizować pochód demonstracyjny, były jednakże stale przez policję rozpędzane.

WISŁA—RUCH 3:1 (1:0)

Wyniki wczorajszych spotkań ligowych

Wyniki wczorajszych, przedostatnich spotkań ligowych oczekiwane były z wielkim zainteresowaniem. Specjalne zaciekawienie budziły mecze **Wisła — Ruch w Krakowie** oraz **Śląsk — Dąb** w Świętochłowicach.

Ruch, który jeszcze nie wygrał żadnego spotkania na boisku Wisły **i tym razem został pokonany.** Dąb niespodziewanie pokonał Śląsk na jego boisku. Obecnie Dąb ma o jeden punkt więcej. O spadku jednej z drużyn śląskich, obok Legii **zadecyduje następna niedziela.**

Wyniki wczorajszych meczów były następujące:

Wisła — Ruch 3: 1 (1:0)

Występ mistrza Polski w Krakowie wypadł bardzo blado. Jedyną bramkę dla Ruchu strzelił Wilimowski; dla Wisły Stefczyk 2 i Graer.

KS Dąb — Śląsk 2:0 (2:0)

Mecz rozegrano wobec 6 tysięcy widzów w Świętochłowicach. Po przerwie Dąb zastosował grę defensywną. Mecz toczył się w wyjątkowo spokojnej atmosferze.

ŁKS — Legia 3:1 (3:0)

Legia osłabiona brakiem Martyny, Nawrota, Cebulaka i Grabińskiego, którzy wyjechali do Palestyny, przegrała w Łodzi.

Warszawianka — Garbarnia 4:1

Warszawianka, wygrywając z Garbarnią, znalazła się na drugim miejscu w tabeli.

Warta — Pogoń 2:1 (1:1)

Po ciekawej grze Warta pokonała u siebie lwowską Pogoń.

100 samolotów powstańczych

nad Madrytem

LONDYN, 25.10. (tel. wł.) Powstańcze wojska hiszpańskie posuwają się stale, aczkolwiek wolno, w kierunku Madrytu.

Dzisiaj nad Madrytem pojawiło się 100 samolotów powstańczych, które nie bombardowały miasta, lecz rozrzucały tylko odezwy, wzywające ludność do solidaryzowania się z armią powstańczą.

Podczas nalotu samolotów powstańczych, odbywała się defilada oddziałów rządowych.

Ukazanie się samolotów wywołało wielki popłoch i pospieszne chronienie się oddziałów rządowych do schronów.

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

KIELECKI OKRĘGOWY ZWIĄZEK PIŁKI NOŻNEJ CZĘSTOCHOWA
AUTONOMICZNY PODOKRĘG ZAGŁĘBIA DĄBR. KIEL. OZPN W BĘDZINIE

Adres dla korespondencji:
M. Bluszcz, Będzin, ul. Cynkowa 23.

KOMUNIKAT ZARZĄDU NR. 25

1. Podaje się do wiadomości, iż na nadzwyczajnym walnym zgromadzeniu zarządu i WGiD Kiel. OZPN w Częstochowie ukonstytuował się następująco:

Zarząd: prezes — p. Szmerdt Bolesław, I wiceprezes — p. Wolski Władysław, II wiceprezes — p. Brzozowicz Mieczysław, III wiceprezes — p. ktp. Spaltenstein Henryk, sekretarz — p. Piotrowski Tadeusz, skarbnik — p. Scherer Natan, kap. związkowy — p. Kanus Maksymilian, członkowie pp.: Bartoszek Franciszek, Kosta Stefan, Kaszycki.

W. G. i D.: przewodniczący — p. Brzozowicz Mieczysław, wiceprzewodniczący — p. inż. Wajnsztok Mieczysław, sekretarz — p. Kurek Stanisław, członkowie pp.: Kochel Leon Wideryński Antoni, Orgański, Pless Tadeusz.

Komisja rewizyjna: pp. dr. Piltz, dr. Franke, prof. Dziuba, Rezler, Markowicz.

2. Podaje się do wiadomości, że władze Podokręgu wybrane na nadzwyczajnym walnym zgromadzeniu w dniu 10 bm. zostały ukonstytuowane jak następuje:

Zarząd: prezes — p. Wolski Władysław, I wiceprezes — p. Binkiewicz Władysław, II wiceprezes — p. Bitnerowski Bronisław, sekretarz — p. Bluszcz Mieczysław, skarbnik — p. Ołeksiak Władysław, kapitan Podokręgu i zastępca sekretarza — p. Horzelski Zygmunt, zastępca skarbnika — p. Szubert Czesław.

W. G. i D.: przewodniczący — p. Bitnerowski Bronisław, zast. przewodniczącego — p. Przewłocki Tadeusz, sekretarz — p. Kościuch Jan, zast. sekretarza — p. Fligier Kazimierz, członkowie pp. Stolka Jan, Polak.

Komisja rewizyjna pp.: Nawrocki Władysław, Rosół Stanisław, Pitowiecki Grzegorz.

3. Podaje się do wiadomości, że wszelką korespondencję do władz Podokręgu należy kierować pod adresem: Bluszcz Mieczysław, Będzin, ul. Cynkowa 23.

4. Podaje się do wiadomości klubom, że zarząd Podokręgu odbywać będzie posiedzenia w czwartki, Wydział gier i dyscypliny we wtorki. Posiedzenia rozpoczynać się będą od godz. 18 i w czasie ich trwania przyjmowani będą tylko przedstawiciele klubów, specjalnie na posiedzenia zaproszeni, względnie wezwani do przesłuchania. Inni przedstawiciele klubów winni wszystkie swoje sprawy sportowe załatwiać w sekretariacie podczas godzin urzędowania. Obecnie sekretariat urzędować będzie w poniedziałki od godz. 18 do 20 oraz wtorki i czwartki od 17 do 18. Następne posiedzenia odbędą się: Wydziału gier i dyscypliny we wtorek dnia 27.10 36, zarządu we czwartek 29.10 1936 roku.

5. Podaje się do wiadomości klubom, że komunikat Podokręgu ukazywać się będzie w prasie: Wydziału gier i dyscypliny w poniedziałki, zarządu we wtorki każdego tygodnia.

6. Podaje się do wiadomości TS „Zew" Niemce, że odnośnie Ich pisma z dnia 19.10 36 r. zarząd Podokręgu przyznał Im sumę zł. 15 od ŻTGS „Makabi" tytułem kosztów przejazdu na rewanżowe zawody do Sosnowca, natomiast prośbę o koszty poniesione z tytułu nieodbytych zawodów w dniu 19.10 36 r. ze względów zasadniczych — załatwiono odmownie.

7. Podaje się do wiadomości RSWF „Gwiazda" Będzin, że zarząd Podokręgu przychylił się do prośby Ich klubu i rozłożył na 5 rat miesięcznych należności dla Podokręgu sumę zł. 30 — I rata w sumie zł. 18 winna być wpłacona w ciągu tygodnia od daty niniejszego komunikatu, w razie nie wpłacenia którejkolwiek z rat, zarząd Podokręgu powiadomi władze zwierzchnie klubów robotniczych w celu wyegzekwowania należności dla Podokręgu.

8. Podaje się do wiadomości SDS „Victoria" Będzin, że pismo Ich z dnia 12.10 36 r. L. 118-36 załatwiono odmownie z braku niewpłacenia przepisanej kaucji protestowej.

9. Wzywa się KS „Bałtyk" Bolesław do spowodowania przybycia na posiedzenie Zarz. Podokręgu dnia 29.10 36 r. o godz. 18 członka zarządu Ich klubu, odnośnie Ich pisma z dnia 12.10 36 L. 31.

10. Wzywa się KS „Brygada" Strzemieszyce, do spowodowania przybycia na posiedzenie zarządu Podokręgu dnia 29.10 36 r. o godz. 18 członka Ich klubu p. Wł. Kubiczka oraz delegata zarządu klubu, odnośnie pisma z dn. 18.10 36 r. L. 56-36.

11. Wzywa się TKS Cynkownia Będzin do przedłożenia na posiedzenie zarządu Podokręgu dnia 29-10 rb. o godz. 18 min. 30 rachunków i dowodów na podane koszty w piśmie z dnia 14.10 36 r. L. 102-36 z racji niestawienia się na zawody w dniu 11.10 rb. Strzeleckiego KS w Kamycach.

12. Wzywa się KS „Cyklon" Rogoźnik do zwołania w terminie do 3 tygodni nadzwyczajnego walnego zgromadzenia Ich klubu, celem wyboru nowego zarządu. Na zgromadzenie to delegowany zostanie przedstawiciel Podokręgu. O dokładnym terminie oraz miejscu zgromadzenia, klub winien bezzwłocznie powiadomić zarząd Podokręgu.

13. Wzywa się ŻTGS „Makabi" Sosnowiec do wpłacenia w terminie do 14 dni sumy zł. 15 na rzecz TS „Zew" Niemce tytułem kosztów przejazdu drużyny Zewu na rewanżowe zawody do Sosnowca, z powodu niestawienia się Ich drużyny na zawody mistrzowskie do Zewu w Niemcach w dniu 18.10 36 r.

14. Donosi się, że b. komisarz Okręgu pismem z dnia 9.10 36 r. L. 1114-36 postanowił: a) nulować karę nałożoną na gracza Krysiaka z KSM Niwka; b) ukarać gracza Nogaja z KSM Niwka 3-miesięczną dyskwalifikacją oraz pozbawieniem prawa piastowania godności kapitana drużyny na przeciąg 1 roku. Kara liczy się od dnia 15 października rb. Na podstawie aktów komisarz przyjął za udowodnione, że na zawodach o mistrzostwo w klasie „C" pomiędzy KSM Niwka a „Makabi" z dn. 22.9 35 r. został usunięty z boiska Nogaj i tenże podał sędziemu inne nazwisko.

15. W związku z komunikatem nr. 15-K pkt 8 z dnia 6.10 36 r. wzywa się wszystkie kluby które dotychczas nieprzesłały kart statystycznych i zgłoszeń do prac Wych. fizycznego komendantowi PW w Sosnowcu — do odwrotnego nadesłania wymienionych kart pod adresem Powiatowego Komendanta PW w Sosnowcu, ul. Nowa 2 pod rygorem skreślenia z listy członków za nienadesłanie takowych.

16. Podaje się do wiadomości, że kurs instruktorski piłkarski dla absolwentów CIWF i studiów WF w Krakowie i Poznaniu oraz sił instruktorskich i piłkarskich pracujących w terenie od dłuższego czasu, odbędzie się w C. I. W. F. na Bielanach pod Warszawą w czasie od 2-11 do 14.11 36 roku. Zgłoszenia na kurs do dnia 26.10 należy kierować na adres PZPN Warszawa, ul. Marszałkowska 49. Ponieważ kurs będzie liczbowo ograniczony do 25 frekwentantów, o przyjęciu na kurs decyduje PZPN powiadamiając petentów o przyjęciu do dnia 30.10 36 r. włącznie. Bliższych danych co do kursu, kluby otrzymać mogą w sekretariacie Podokręgu.

17. Podaje się do wiadomości, że w myśl komunikatu W. S. S. P. Z. P. N. nr. 20-36 z dnia 1 października rb. artykuł 7 „Przepisów gry w piłkę nożną" otrzymuje następujące brzmienie:

„Gdy piłka przejdzie całkowicie linię bramkową, dotkniętą po raz ostatni na boisku przez gracza drużyny nacierającej, wtedy jakikolwiek gracz drużyny broniącej bije rzut od bramki bezpośrednio poza pole karne, z któregokolwiek miejsca tej połowy pola bramkowego, które leży bliżej punktu wyjścia piłki na aut; lecz jeżeli piłka była po raz ostatni na boisku dotknięta przez gracza drużyny broniącej, wtedy jakikolwiek gracz drużyny nacierającej bije rzut z rogu, z odległości nie przekraczającej 0.1,5 cm. od chorągiewki narożnej. W obu wypadkach muszą wszyscy przeciwnicy oddalić się przynajmniej o 9 m. od piłki aż do chwili wykonania rzutu".

Tekst zawarty w rubryce „Decyzje urzędowe międzynarodowej Rady (The Board) brzmi: „bramkarzowi nie wolno przy rzucie od bramki chwytać rękami piłki podanej przez innego gracza w celu wybicia jej na boisko, piłka musi zostać kopnięta na boisko bezpośrednio z pola bramkowego poza pole karne. W wypadku gdy przy rzucie od bramki piłka nie wyjdzie poza obręb pola karnego, rzut od bramki należy powtórzyć".

Pozostały tekst zawarty w tejże rubryce z roku 1930 pozostaje bez zmiany. Powyższa zmiana obowiązuje od dnia ogłoszenia.

Będzin, dnia 23 października 1936 roku.

Prezes: (—) Wl. Wolski.
Sekretarz: (—) M. Bluszcz.

Zakończenie I rundy rozgrywek
o mistrzostwo kl. A. Zagłębia Dąbrowskiego

Wczoraj zakończona została jesienna runda rozgrywek o mistrzostwo kl. A. Zagłębia Dąbrowskiego. Mistrzem jesiennym, jak było wiadomo już poprzedniej niedzieli został **RKS. Zagłębie z Dąbrowy.** Do drugiego miejsca pretendowały 3 kluby: Brynica, Sarmacja i CKS, które miały po 11 punktów. Sarmacja i CKS. wygrały wczorajsze spotkania, wicemistrzowstwo jesienne zdobyła Sarmacja, dzięki lepszemu stosunkowi bramek.

Przykry incydent zaszedł wczoraj podczas meczu w Milowicach między tamtejszym Płomieniem a czeladzką Brynicą. Rozegrano tylko pierwszą połowę meczu, przy czym wynik brzmiał **2:1 dla Płomienia.** Drugiej połowy meczu nie rozegrano, bowiem sędzia Parzniewski zmuszony był przerwać zawody wskutek rozmyślnego nieprzedstawienia przez Brynicę listy graczy. — Mecz zostanie prawdopodobnie zweryfikowany walkowerem dla Płomienia.

Wyniki wczorajszym spotkań były następujące:

Zagłębie — Zagłębianka 1:0 (0:0)

Po ciekawej i równorzędnej naogół grze spotkanie wygrało Zagłębie. Decydującą o zwycięstwie bramkę strzelił Banasik.

Sarmacja — Hakoach 4:2 (1:2)

Hakoach, zagrożony spadkiem do kl. B. stawił wczoraj zacięty opór Sarmacji i omal nie wygrał meczu. Jeszcze na kwadrans przed końcem gry Hakoach prowadził 2:1. W ostatnich minutach zespół żydowski opadł z sił i w tym okresie Sarmacja uzyskuje 3 dalsze bramki. Widzów około 2 tys.

CKS. — Solvay 5:1 (2:1)

Solvay do przerwy był przeciwnikiem równorzędnym; po przerwie przewaga czeladzian. Bramki dla CKS. uzyskali: Wartak 2, Niedźwiedź, Dyrda i Konieczny (z karnego) po jednej.

KSM. — Unia 2:2 (1:1)

Bramki zdobyli dla KSM. Buks i Szlauer, dla Unii: Kaczorowski i Nowak. Sędziował nieszczególnie p. Wosiński. Słabo grająca Unia omal nie przegrała z beniaminkiem klasy A. — Na 15 minut przed końcem gry wynik brzmiał 2:1 dla KSM. Publiczności około 800 osób.

Po wczorajszych rozgrywkach, nie uwzględniając przerwanego meczu Płomień — Brynica, tabela przedstawia się następująco:

Klub	gier	pkt.	st. br.
Zagłębie	9	15	33:8
Sarmacja	9	13	27:16
CKS.	9	13	22:15
Brynica	8	11	24:18
Unia	9	10	28:15
Zagłębianka	9	7	16:22
Solvay	9	7	14:24
KSM.	9	5	11:28
Płomień	8	5	10:28
Hakoach	9	2	7:25

Cracovia i AKS
WCHODZĄ DO LIGI

Rozegrane wczoraj dwa mecze o wejście do Ligi zakończyły się zwycięstwem faworytów, a mianowicie

Cracovia — Śmigły 5:0 (1:0)
AKS — Brygada 2:0 (1:0).

Po wczorajszym dniu Cracovia i A. K. S. zapewniły sobie już miejsce w Lidze.

—oOo—

UKARANIE „BRYGADY" CZĘSTOCHOWSKIEJ

Sprawa zejścia z boiska drużyny Brygady na meczu o wejście do Ligi państwowej ze Śmigłym w Wilnie, została onegdaj załatwiona i zweryfikowana jako walkower dla Śmigłego 3:0.

Ponad to KS Brygada ukarana została przez WGiD PZPN grzywną w wysokości 125 zł. a kapitana drużyny odsunięto od piastowania tej godności na przeciąg jednego roku.

Jak się dowiadujemy, drużyna Brygady wnosi w tej sprawie protest.

Słaby dorobek sportowy
organizacyj i klubów w Sosnowcu

W ratuszu sosnowieckim odbyło się posiedzenie sekcyj WF i PW miejskiego komitetu. W obradach, którym przewodniczył prof. Korwin Olszewski, wzięli udział nieliczni przedstawiciele klubów sportowych i organizacyj.

Brak wielu przedstawicieli organizacyj i klubów wykazał dobitnie, jak mało właściwie budzi zainteresowania sprawa rozwoju sportu. Jeszcze gorzej wypadły sprawozdania poszczególnych przedstawicieli klubów z akcji POS ćwiczeń systematycznych, badania lekarskiego zawodników i wreszcie zamiary na nadchodzący sezon zimowy.

Istniejąca w Sosnowcu **poradnia sportowo-lekarska prawie przez cały rok była bezczynna.** Lekarze, którzy bezinteresownie poświęcali swój czas w poradni, musieli godziny swego urzędowania zredukować do jednego dnia w tygodniu.

Z podanych przez przedstawicieli klubów projektów na sezon zimowy wnioskować należy, że będzie on bardzo mizerny. Jedynie **Unia uruchomi sekcję hokejową,** która rozgrywać będzie mistrzostwa B klasy Śląskiego OZHL oraz sekcja łyżwiarska weźmie udział w kilku konkurencjach. Reszta klubów i organizacyj ograniczy się do suchej zaprawy zimowej w sali.

Chorągiew harcerska projektuje urządzenie **kilku kursów narciarskich** w Zwardoniu. Sprzętu narciarskiego częściowo dostarczy harcerzom miejski komitet WF i PW.

Poza tym miejski komitet organizować będzie kursy narciarskie na stadionie, jak to miało miejsce w ub. r.

PROGRAM RADIOWY

PONIEDZIAŁEK, 26 PAŹDZIERNIKA

6.00 Pieśń poranna. 6.03 Muzyka ludowa. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.15 Dziennik poranny. 7.25 Wiadomości bieżące. 7.30 Muzyka lekka. 8.00 Audycja dla szkół. 11.30 „Jak to było na Śląsku przed wielu milionami lat" — audycja dla młodzieży szkół średnich. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.08 Miniatury instrumentalne. 12.40 „Po co istnieje poradnia dla matek" — pogadanka. 12.50 Dziennik południowy. 13.00 Koncert życzeń. 13.15 Same wiązanki. 13.55 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Koncert reklamowy. 15.35 Życie kulturalne Śląska. 15.40 Koncert muzyki francuskiej. 16.15 „Nowa pisownia" — wskazówki praktyczne. 16.30 „Z popularnych operetek" — orkiestra wojskowa. 17.00 „Staszic i Kołłątaj" — odczyt. 17.15 Utwory skrzypcowe w wyk. prof. Józefa Cetnera. 17.50 „Mrowisko i jego goście" — pogadanka. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Wiadomości sportowe. 18.20 Skrzynka ogólna. 18.30 Neapolitańskie melodie (płyty). 18.50 „O zarządzeniu gospodarstwem" — pogadanka. 19.00 Audycja muzyczna pt. „Kopanie ziemniaków". 19.30 Muzyka salonowa w wyk. Ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego z udziałem Andrzeja Boguckiego — piosenki. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Powszechny Teatr Wyobraźni: „Sprzedam kamień" — oryginalna humoreska radiowa w pięciu dialogach. — 21.45 „Współczesne ballady". 22.00 Koncert w wyk. Ork. Symf. P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga z udziałem Tomasza Magiera — skrzypce.

Muma widziała to, i jak dobrze widziała!

— Nie wiem, jak się ubrać wieczorem. Chyba w tej nie zostanę?

— Dobrze ci w niej — zauważyła Muma znów, żeby coś powiedzieć.

— Tak, ale mam ochotę na coś innego... Którą mi radzisz włożyć?

— Weź niebieską.

— Niebieską? W tej lila też mi bardzo do twarzy, a ta w kwiatki...

Muma już nie słuchała, patrząc przed siebie.

Marychna spostrzegła to i rzekła z nagłą urazą:

— Ty znów nie chcesz słuchać, nie chcesz ze mną rozmawiać.

— Ależ chcę, chcę — odparła z rezygnacją panna Szczytniewska, widząc, że zanosi się na sprzeczkę.

— Ech, ja wiem — ciągnęła z gniewnem rozgoryczeniem Marychna. — Ty zawsze tak... Nic cię nie obchodzi, co ja mówię. Z innymi to rozmawiasz. Uważasz mnie za nieznośną gadułę. Gardzisz mną.

— Ach, Boże! co ty wygadujesz? — broniła się znękanym głosem Muma.—Nie wiem, o co ci chodzi.

— Wiesz, wiesz, tylko się wykręcasz.

I tak się sprzeczały bezcelowo, bo każdej chodziło o co innego. Marychna, podrażniona, wytoczyła przy tej okazji poważniejsze pretensje.

— Jesteś nieszczera, nielojalna... Powiedz, dlaczego my się tak często sprzeczamy? Przecież nie z mojej winy. Ty ciągle jeszcze jesteś tą dawną, dumną Mumą, która nie chciała się bawić z biedną dziewczynką. Gdyby nie tatuś... Nie wyobrażam sobie, jakbyś ty mnie traktowała, gdyby nie tatuś. Byłabym w tym domu prawdziwym kopciuszkiem.

— A tymczasem ja jestem kopciuszkiem — pomyślała Muma, ale tego nie powiedziała, tylko szepnęła:

— Ach, Marychno, jak ty możesz...

— Tak — mówiła rozdrażniona Marychna, wprawiając się w stan sztucznego rozgoryczenia, tak że w końcu gotowa była nad sobą płakać w mocnym przeświadczeniu, że jest rzeczywiście skrzywdzoną sierotą. — Pomiatasz mną...

— Ja nigdy nikim nie pomiatam. Sama wiesz! — odparła z uniesieniem Muma. — Ja nikim nie po-

miałam — powtórzyła. — Nawet mi się zdaje, że tybyś była prędzej skłonna wynosić się nad innych.

—W takim razie powiedz mi — rzekła wzburzona Marychna — dlaczego tatuś zawsze mnie bronił przed tobą? Musiał wyczuwać, że nie jesteś dla mnie usposobiona przychylnie. Zauważyłam, że jak tatuś jest dla mnie dobry, to ty odrazu wpadasz w zły humor.

Muma drżała, jakby ją zimny wiatr owiewał i zaciskała ukradkiem drobne ręce. Czułe wzmianki o ojcu w ustach Marychny były dla niej zawsze nie do zniesienia.

— Nie... nie... wiem — wyjąkała. — Tatuś jest dobry, taki dobry, że... że... No, mniejsza z tym. Nie mówmy już o tym, proszę cię. Daj mi spokój. — Bała się, że się rozpłacze. Myślała o nim, o tym niewiernym. Nie chciała się zdradzić. Ach, za nic w świecie. Zaczęła odchodzić, okrążając klomb. Marychna patrzyła za nią chwilę i nagle zlękła się, że rodzice mogą coś zauważyć, a tego sobie nie życzyła. Jednocześnie coś ją tknęło.

Poskoczyła za przybraną siostrą i chwyciła ją pod rękę.

— Muma, co ci jest? — zapytała z niepokojem. — Tyś się na mnie obraziła. O co? Ja tak lubię się wygadać... Sama nie wiem, czem cię rozgniewałam...

Muma pochyliła głowę tak nisko, że nie było widać twarzy. Chciała się wyrwać, ale Marychna nie puszczała.

I Marychna zrozumiała. Zresztą przeczuwała coś podobnego. Szkodnicy wiedzą, co zbroili. Przecież wiedziała, że Koziełło pisywał do siostry.

— Ach, mój Boże! — zawołała w przystępie trochę fałszywego żalu. — To o niego ci idzie? No, moja droga, ja nie chciałam. Czy to moja wina, że mu się podobałam?... Ale nic się nie stało. Przyrzekam ci, że nie będę go kokietowała. Będziecie siedzieć przy sobie, dobrze?

Lecz w głosie jej dźwięczała pewność zwycięstwa i Muma nie omieszkała tego zauważyć. Ale milczała jak kamień. Najchętniejby powiedziała dumnie. „Możesz go sobie zabrać“, cóż kiedy nie mogła się odezwać. Od powrotu z kościoła walczyła ze łzami.

— Ach, moja droga — ciągnęła słodkim głosem Marychna — to przecież nie ma sensu. Daruj, jeżeli

cię rozgniewałam... Tak mi przykro... Ale ja wcale nie wiedziałam...

I pocałowała ją.

Muma zgodziła się na zawieszenie broni. I ona nie chciała, żeby sprzeczka doniosła się do rodziców. Pocałowała Marychnę. Trochę ją te przeprosiny udobruchały.

Od strony domu ukazał się Ryszard.

Szedł niedbałym krokiem, przygładzając dłonią ulizaną głowę i rozglądał się najwidoczniej za siostrami.

— Hallo, panny, jesteście? Co się tak czulicie? Mnie byś pocałowała — zaczął się wdzięczyć do Marychny.

Muma, odstąpiwszy o kilka kroków, chwilę przyglądała się spod oka rozmawiającej parze. Oddawna wiedziała, że brat gustował w Marychnie, ale dotąd nie miała pewności, czy to było coś głębszego, czy ot, tak sobie! Marychna kokietowała przybranego brata tak jak wszystkich. On, ilekroć na nią patrzył, mrużył dziwnie oczy, tak że zostawały tylko szparki i trudno było orzec, jaki miały wyraz.

Marychna flirtując dużo się śmiała, a niewiele mówiła.

— Możebyśmy poszli na spacer? — spytał Ryszard, gdy znikła Muma i nachylił się tak nisko, że prawie dotknął twarzą jej twarzy.

— Nie można. Za chwilę będą goście.

— Ach, ci goście!

— Możemy spacerować koło klombu.

Ruszyli wolnym krokiem. Ryszard starał się iść tak blisko Marychny, że ocierał się o jej falbanki. Gdyby go kto zapytał, czy się w niej kocha, możeby się zdziwił. Ostatnio nie widzieli się blisko trzy lata, bo tak się składało, że nie razem przyjeżdżali do domu. Miał ją w pamięci niejako „na składzie"; choć o niej nie myślał, podświadomie wiedział, że na nią czeka. Może, gdyby nie była przybraną siostrą, myślałby o niej wyraźniej. Dotąd całowali się zawsze na powitanie i na pożegnanie. Teraz Marychna postawiła veto. Uczyniła to rozmyślnie, żeby go tym bardziej sobą zająć. Ryszard ciągle do tego nawracał.

— Marychno, jestem obrażony. Nie pozwoliłaś mi się pocałować. Dobra siostra!

— Nie jesteśmy rodzeństwem — odpowiedziała i popatrzyła na niego spod opuszczonych powiek.

— Właśnie o to chodzi — zaśmiał się cicho. — Stary przywilej z dziecinnych lat może pozostać, ale nadamy mu nową treść. Zgoda?

— Niemożliwe. To są rzeczy nie do pogodzenia.

— Jabym je pogodził. No, Marychno... — prosił stłumionym szeptem. — Nie kapryś. Taki jestem spragniony twego pocałunku... Marychno!

— Nie!

ROZDZIAŁ V.

Zmierzch pochłaniał bez ratunku światło dnia. Z ciemniejącej przepaści nieba spływała noc. We dworze zajaśniały okna, niby przebłyski zwycięskiej myśli wśród bezmiaru niewiedzy. Na zachodzie stała jeszcze różowa smuga, ustępująca szybko przed naporem ciemności, niby światło wiary, gasnące w obliczu zwątpienia. Gdzieś daleko w głębi parku słowik nucił srebrzyście i te śpiewne trele sprawiały, że cisza wydawała się głębsza.

Goście się opóźniali. Pani Szczytniewska zeszła przed ganek, jasna, wysoka, lekka. Idąc wolno, wpadła niemal na zadumną Mumę. Dziewczyna wydała cichy okrzyk.

— Ach! To mamusia!

— Co tu robisz, dziecko? Znowu sama? Gdzie Marychna?

— Tam. Z Rysiem.

Pokazała ręką.

Pani Szczytniewska wzięła pasierbicę wpół i zaczęła z nią chodzić naokoło klombu. Nagle spostrzegła, że dziewczyna drży i, zajrzawszy jej w twarz, zobaczyła, że płacze.

— Co tobie, malutka? Płaczesz?

— Nic, mamusiu, nic.

Pani Szczytniewska westchnęła i mocniej przygarnęła płaczącą.

— Biedne dziecko! — myślała — Zawsze jednakowo nerwowe. Nic nie pomaga, ani wieś, ani morze, ani sporty. Co z niej będzie?

Muma nie była nerwowa, tylko bardzo wrażliwa. Wcześnie opuszczona przez matkę, tęskniła gwałtow-

nie do pieszczot macierzyńskich i przylgnęła do macochy całem sercem, kiedy się jeszcze nikomu nie śniło, że Szczytniewska Wola dostanie nową panią.

Postępowały wolno; w milczeniu naokoło ogromnego klombu. Muma uspokoiła się. Gdy się znalazły w cieniu, usłyszały ciche głosy.

— Jeden raz — mówił Ryszard.

— Nie, nie! — szepnęła ze śmiechem Marychna.

— Marychno! Bo nie będę prosił...

— No, Ryszard...

Chwila ciszy. Nagle spłoszona para rozłączyła się gwałtownie. Ryszard potknął się o trawnik i upadł na kolano. Marychna stanęła nieruchomo w cieniu ogromnego krzewu.

— Jesteś, Marychno — rzekła swobodnie matka — Właśnie cię szukałam.

Ryszard zrazu chciał zemknąć, ale — został. Zaczął iść uprzejmie obok pani Szczytniewskiej. Dłuższą chwilę milczał.

— Jestem — odpowiedziała nienaturalnie głośno Marychna. — Nie mogę się doczekać gości.

W tej chwili zaturkotało za bramą.

— Jadą.

Zawrócili.

Z wolantu i powozu wysiadały ciemne, ruchliwe postacie. Po stopniach werandy zbiegał uprzejmy pan domu. Gwar głosów rozlał się po cichym parku. Konie biły kopytami, dzwoniąc uprzężą.

— Witam, witam. Co tak późno? Szanownego księdza proboszcza! A, księże Dominiku... Pan doktór był łaskaw... Ja, owszem... Ależ przeciwnie... Młodzież jest — padały urywane zdania.

Ryszard przyśpieszył kroku. Gardził nibyto prowincjonalnem towarzystwem, ale teraz był rad, bo go wybawiło z kłopotu.

Muma szła na końcu. Marychna witała się wesoło, tworząc naokoło siebie wir ożywienia. Ryszard kłaniał się z surową godnością. Nadeszli Jerzy, Janek i Staś.

— Ile młodzieży! — wykrzykiwała zachwycona doktorowa Klimkowa, zażywna niewiasta z wielkim temperamentem. — Krysiu, przywitaj się z panami — zwróciła się do córki, wielkiej, nieruchomej panicy.

Towarzystwo wchodziło powoli na ganek. Przez

otwarte naościeź podwójne drzwi salonu lała się smuga światła i przygasała wśród drzew.

Muma, przywitawszy się ze wszystkimi, stała z boku. Miała ochotę wymknąć się i pokazać się dopiero przy stole. Ale się rozmyśliła. Chwilę zostanie, tak, żeby nie zwracać uwagi swą nieobecnością. Weszła do salonu i usiadła koło doktorowej Klimkowej i jej córki. Kola zmroził ją zdawkowym przywitaniem. Pocałował lekko w rękę i powiedział swobodnie:

— Dobry wieczór ,panno Mumo!

Co za różnica z dawnym Kolą, tkliwym i nieśmiałym... Muma czuła, że właśnie ta jego pewność siebie była najgorszym znakiem. Głęboko urażona, ze ściśniętym sercem, zadawała sobie pytanie, czy wszystko, co było, nie przywidziało jej się poprostu w jakimś złośliwym śnie .Te zachwycone, zakochane spojrzenia, wycałowywanie po rączkach, te czułe słówka i znaczące niedomówienia — więc to wszystko nic nie było? Wesołość Marychny zgrzytała jej w uszach. Kola, roześmiany, patrzył w nią jak w obraz. Dziwna rzecz, wobec Marychny był najzupełniej .pewny siebie.

Janek Wichura przysiadł się do pań. Rozmawiając z doktorową Klimkową, spoglądał wciąż na Mumę jakimś szczególnym wzrokiem, w którym rozradowanie mieszało się ze współczuciem. To ją dotknęło. Spostrzegła, iż zauważył, że poniosła klęskę.

Na głośny wybuch śmiechu Koziełły skrzywił się i nachylony ku niej, szepnął:

— Błazen!

Później przyłączyła się do nich panna Koziełło i wśród rozmowy rzuciła od niechcenia:

— Jakiż ten Kola bałamut. Panna Marychna nie powinna mu wierzyć.

Muma nie wytrzymała. Wstała i wymknęła się z salonu.

Koziełło wciąż asystował Marychnie. Jerzy wierny swojej zasadzie: co na placu to nieprzyjaciel, ośmielał doktorzankę. Janek stał w grupie starszych, Staś rozprawiał gorączkowo z wikarym.

Panna Koziełło podeszła do państwa Szczytniewskich.

— Podziwiam dzieci państwa — zaczęła z za-

palem. — Możecie państwo być dumni. Urocza gromadka. Panny śliczne, chłopcy wspaniali.

Pan Szczytniewski kłaniał się z uśmiechniętą twarzą. Był szczęśliwy, gdy chwalono jego dzieci. Całą szóstkę uważał za swoją rodzoną. Nie lubił, gdy kto podkreślał, że troje należy do pani.

Pani Szczytniewska wyszła poszukać Mumy.

— Szalenie zdolni — mówił pan Szczytniewski — szczególnie Janek, Staś i Marychna. — Tu spostrzegł się i poprawił pośpiesznie. — Właściwie wszyscy są wyjątkowo zdolni, ale każde w innym kierunku. Marychna... Nie, powinienem zacząć od chłopców: Janek świetny prawnik, co za wymowa! co za zwrotność! co za pamięć! Pierwszorzędne zalety... To chłopak...

— A pan Ryszard — przerwała tonem napomnienia panna Koziełło, ale pan Szczytniewski tym razem się nie spostrzegł.

— Ryś... Ryś — powtórzył. — O! Ryś chce być dyplomatą. Uważam, że ma dane... Owszem — ciągnął już bez tego zapału co o Janku. — Owszem. Ma wszelkie dane. Nawet już wprowadziłem go w odpowiednie koła w Warszawie. Ma chłopak duże zdolności do języków, przy tym nadzwyczaj wyrobiony towarzysko, opanowany...

— Przystojny chłopiec — rzekła z uznaniem stara panna.

— Staś — ożywił się pan Szczytniewski — powinien zostać uczonym. Tylko jeszcze nie wiadomo, w jakim kierunku zdecyduje się jego powołanie. Wszechstronne zainteresowania, wszechstronne zdolności! Czego ten chłopak nie czyta: wszystko go ciągnie, filozofia ścisła, teologia, historia, prehistoria, archeologia, nauki przyrodnicze, matematyka, literatura. Ba! nie sposób wyliczyć. A wszystko porządnie ułożone w głowie, żadnej dorywczości, żadnej gmatwaniny... Umysł jasny, systematyczny, ścisły... Do Bóg! będzie z niego chluba polskiej nauki! — mówił z rozjaśnioną twarzą, z ogniem w oczach.

— A pan Jerzy? — padło ciche pytanie.

— A, Jurek! — żachnął się lekko, jakby go ściągnięto z obłoków — Jurek — owszem, owszem... Materiał na działacza społecznego, ogromnie popularny w mieście, demokrata... Mam nadzieję, że zostanie kiedyś posłem na sejm. Dzielny chłopak, owszem.

Okolica wiedziała, że Jerzy pomimo wieloletnich wysiłków nie zdobył matury. Obecnie miał już dwadzieścia trzy lata.

— A panienki? — zapytała znów panna Koziełło, zakładając się z sobą, że ojczym-ojciec zacznie następną strofę hymnu pochwalnego od pasierbicy.

— Córki... Marychna — fenomenalnie uzdolniona. Gdybym się zgodził na kształcenie jej, byłaby z niej pianistka europejskiej sławy. Nauczyciele muzyki błagali mnie poprostu na kolanach. Nie zgodziłem się, ma się rozumieć. Taka piękna dziewczyna... pani pojmuje...

Tu panna Koziełło wetknęła wywiadowczą uwagę:

— Proszę pana, dla panny bez posagu toby jednak była ogromna szansa życiowa.

Pan Szczytniewski zmarszczył lekko brwi i chwilę się zastanawiał.

— Ach! — rzekł wreszcie lekceważąco. — Już ona nie ma się co obawiać o przyszłość!

Więcej się stara wścibska nie dowiedziała.

— A Muma? To kachana dziewczynka. Bardzo ją lubię.

Rozentuzjazmowany ojciem jakby oprzytomniał.

— Muma... owszem, doskonale się uczy. Jest na S. G. G. W. Słowem udały mi się dzieci. Marychna chodzi do szkoły sztuk pięknych. Fenomenalne zdolności malarskie i rzeźbiarskie. Świetna karykaturzystka...

Muma była faktycznie niemniej zdolna od przybranej siostry i dużo więcej od niej umiała. Była pracowita, interesowała się wielu zagadnieniami. Marychna od szesnastego roku życia, pod wpływem powodzenia, zaniedbywała się gruntownie w nauce i dopełniała braki formalne nadzwyczajnym sprytem. Miała dar mówienia nawet o tem, o czem niewiele wiedziała w taki sposób, że nigdy nie „wpadła". Świat stoi na pozorach, więc i rzeczywista wiedza Mumy znajdowała słabszy poklask, niż błyskotliwość Marychny.

Panna Koziełło wyjęła z torebki lorgnon i niby to patrząc po obrazach na ścianie, obserwowała Marychnę.

— Materiał na lwicę — myślała. — A gdzież tamta? Uciekła. Zazdrosna o Kolę? Gałgan chłopak!

Święto Chrystusa Króla

Podniosła manifestacja społeczeństwa katolickiego w Zagłębiu

Wczoraj ludność katolicka całego świata obchodziła uroczyście „Święto Chrystusa Króla" ustanowione 11 grudnia **1925 r. przez Ojca św. Piusa XI** na ostatnią niedzielę października każdego roku.

W Zagłębiu Dąbrowskiem święto obchodzone było **bardzo uroczyście** przy tłumnym udziale wiernych, rekrutujących się z najszerszych warstw społeczeństwa katolickiego. We wszystkich parafiach odbyły się uroczyste nabożeństwa oraz pochody religijne. W kościołach całej diecezji Częstochowskiej odczytany był podczas sumy **list pasterski Najdostojniejszego Arcypasterza naszej diecezji J. E. ks. biskupa Teodora Kubiny.**

W SOSNOWCU

W kościele parafialnym w Sosnowcu o godz. 11 rano odprawiona została uroczysta suma. Obszerna świątynia nie mogła pomieścić tłumów wiernych, przybyłych na nabożeństwo. O godz. 5 popoł. odbyło się nabożeństwo różańcowe, zaś o godz. 6 wyruszył z kościoła olbrzymi pochód z krzyżem, sztandarami, obrazami i orkiestrą solejarzy. W pochodzie wzięli również udział przedstawiciele władz pp.: **płk. Smelkowski, starosta Heynar i wiceprezydent Almstaedt.**

W pochodzie niesiono wiele płonących świec, co nadawało mu specjalnego uroku. Pochód przeszedł ulicami Pr. Mościckiego, Sienkiewicza, Piłsudskiego, 3 Maja, Małachowskiego i Prez. Mościckiego z powrotem do kościoła.

Wieczorem po rozwiązaniu pochodu odbyła się w Domu katolickim uroczysta akademia.

W ub. sobotę i wczoraj wieczorem kościół oświetlony był reflektorami i specjalnymi lampami, zainstalowanymi z racji uroczystego święta przez Elektrownię okręgową.

W BĘDZINIE

Po nieszporach uformował się imponujący pochód, w którym wzięło udział **około 15 tysięcy osób.** Pochód ze sztandarami oraz orkiestrami kopalni „Paryż" i miejską udał się przez Gzichów do Brzozowicy i z powrotem. W drodze powrotnej niesiono w pochodzie tysiące płonących świec. Pochód zatrzymał się przed szkołą na Gzichowie, gdzie odczytane zostały 3 rezolucje: **w sprawie dążenia do utrzymania pokoju, wychowywania młodzieży w duchu katolickim oraz wzywającą do walki z komunizmem.**

Po uchwaleniu rezolucyj, pochód udał się do kościoła, gdzie nastąpiło rozwiązanie.

W DĄBROWIE

O godz. 11 rano w kościele parafialnym odprawione zostało uroczyste nabożeństwo oraz odbyła się procesja. Po południu po nabożeństwie różańcowym wyruszył z kościoła olbrzymi pochód religijny ul. Kr. Jadwigi, Sobieskiego, 3 Maja, Okrzei, Łukasińskiego do krzyża obok Huty Bankowej, skąd po odśpiewaniu „My chcemy Boga" wrócono do kościoła. O godz. 17.30 odbyła się uroczysta akademia w sali kina „Ars".

Po odśpiewaniu przez chór kościelny „Echo" hymnu „Króluj nam Chryste" akademię zagaił **mec. Morgulec,** prezes Akcji katolickiej. Z kolei **mgr. Pasierbiński** wygłosił referat pt. „Duch Chrystusowy w wychowaniu i w szkole — podstawą i odbudową narodów".

Po referacie odśpiewano hymny religijne oraz kilka utworów odegrała orkiestra kop. Paryż.

Akademię zakończono odegraniem „Hymnu narodowego".

———

W ciągu wczorajszego dnia kościoły udekorowane były flagami narodowymi i papieskimi.

POŚWIĘCENIE KAPLIC

Wczoraj w godzinach rannych zostały poświęcone kaplice: na Legionowie w Dąbrowie oraz w Klimontowie przy kopalni.

Samobójczy skok do Przemszy

pod wpływem alkoholu

Onegdaj około godz. 10 wieczorem szedł ul. Jasną w Sosnowcu w stronę mostu na Czarnej Przemszy, mocno się zataczając jakiś pijany młody mężczyzna.

Wszedłszy na most nieznajomy w pewnej chwili przesadził barierę i rzucił się w wezbrane nurty rzeki, aby więcej nie wypłynąć.

Zawiadomiona o wypadku policja oraz straż ogniowa pomimo uciążliwych poszukiwań do dnia dzisiejszego nie odnalazła zwłok tajemniczego denata.

Wczoraj rano z tego samego mostu skoczył znów do Przemszy w zamiarach samobójczych niejaki Nowak zamieszkały przy ul. Orlej w Sosnowcu.

Denata **wyratowała miejska straż ogniowa,** która w tym czasie czyniła poszukiwania za zwłokami poprzedniego samobójcy.

Niedoszły samobójca, Nowak, dokonał nieobliczalnego czynu **również po pijanemu.**

Po zimnej kąpieli zupełnie wytrzeźwiał i został odstawiony do domu.

KRONIKA ZAGŁĘBIA

KALENDARZYK

26 PONIEDZIAŁEK	Dziś Ewerysta M. Jutro Sabiny Wschód słońca 6 m. 23. Zachód „ 16 m. 33.

Kina w Sosnowcu grają dziś

ZAGŁĘBIE: „Pięć dziewczynek z Kanady"
PALACE: Bolek i Lolek.

Zgon dziennikarza

W Warszawie zmarł nestor dziennikarzy polskich śp. Adam Breza, w wieku lat 86.

Zmarły pracował 60 lat w dziennikarstwie. Syndykat Dziennikarzy w Warszawie przed paru laty nadał mu tytuł seniora.

Śp. Adam Breza pracował w wielu pismach, a ostatnio pisywał felietony, podpisywane „Vieux polonais".

——xx——

Kurs dokształcający

DLA CZELADZI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

Z inicjatywy Związku czeladzi rzemieślniczej chrześcijańskiej w Sosnowcu organizuje się kursy dla tych kandydatów na czeladników, którzy nie posiadają szkoły dokształcającej zawodowej. Kandydatów zgłosiło się około 50

Finansuje kursy Izba rzemieślnicza w Kielcach. Prowadzić je będzie szkoła dokształcająca w Sosnowcu. Trwać będą 4 tygodnie.

Lekcje odbywać się będą w lokalu publicznej szkoły dokształcającej zawodowej w Sosnowcu (ul. Kilińskiego 25) w godzinach: w poniedziałki, wtorki, środy, czwartki i piątki **od godziny 19.20 do 21.45; w soboty od 18 do 21.15** w niedziele zaś **od 8 rano do 10.15. i od godz. 14.30 do 16.55.**

——oOo——

× **HERB M. BĘDZINA.** Min. spraw wewn. w porozumieniu z Min. WR. i OP. zatwierdziło herb miasta Będzina który przedstawia się w następującej postaci: w polu srebrnym mur miejski z trzema okrągłymi basztami, z których środkowa wyższa. Mur i baszty czerwone, opatrzone blankami. W każdej baszcie po jednym oknie łukowym czarnym. W murze brama otwarta, — otwór bramy srebrny, podwoje bramy złote.

Teatr Miejski w Sosnowcu

Dziś dnia 26 bm. o godz. 19 przedstawienie dla zespołów robotniczych sztuka w 4 aktach K. H. Rostworowskiego pt. „U METY".

Jutro dnia 27 bm. o godz. 19 przedstawienie dla zespołów robotniczych sztuka w 4 aktach K. H. Rostworowskiego pt. „U METY".

——oOo——

Akademia ku czci

IGNACEGO DASZYŃSKIEGO

Wczoraj przed południem odbyła się w Teatrze Miejskim w Sosnowcu akademia z okazji 70-letniej rocznicy urodzin Ignacego Daszyńskiego.

Akademię zagaił przewodniczący T. U. R. p. Rembowski, który wezwał obecnych do uczczenia pamięci śp. Górniaka, zmarłego onegdaj nagle w łaźni miejskiej, wieloletniego działacza socjalistycznego.

Następnie p. Próchnik z Warszawy wygłosił dłuższą prelekcję o życiu i działalności Ignacego Daszyńskiego. — Przemówienie p. Próchnika dało powód do licznych okrzyków na sali, przy czym zebrani odśpiewali „międzynarodówkę".

Z kolei artysta Teatru Miejskiego p. Kochanowicz odczytał wyjątek z „Róży" Żeromskiego, po czym p. Fulde deklamował niesmaczny wiersz.

Po zakończeniu akademii — zebrani na sali komuniści poczęli wznosić okrzyki na rzecz czerwonego Madrytu.

Energiczne stanowisko policji — zapobiegło dalszym awanturom.



S. p. Stanisław Górniak

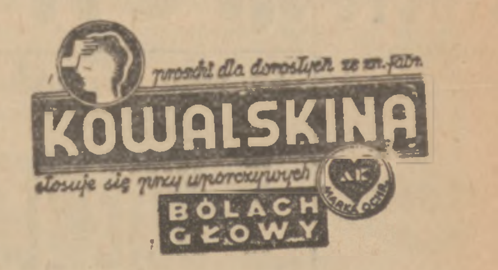
Szeregi b. bojowników o niepodległość Polski, wyrosłych na gruncie Zagłębia Dąbrowskiego, z dniem każdym kurczą się.

W ub. sobotę 24 bm. zmarł niespodziewanie śp. Stanisław Górniak, pracownik Ubezpieczalni Społecznej w Sosnowcu, **który od zarania swej młodości chlubnie wypełnił karty swego życia.** W latach 1905—1908 śp. Stanisław Górniak brał czynny udział w organizacji bojowej PPS pod pseudonimem „Sewer". Aresztowany i zesłany w r. 1909 na Sybir, do Jenisejska, skąd zbiegł w 1912 roku do Krakowa, gdzie wstąpił w szeregi Związku Strzeleckiego. Z chwilą wybuchu wojny światowej, śp. Górniak wstępuje w szeregi legionowe i bierze udział, jako żołnierz liniowy w walkach I Brygady. W dn. przewrotu listopadowego śp. Górniak bierze czynny udział w rozbrajaniu okupantów i zasila szeregi Armji Polskiej. Widzimy Go również w powstaniu śląskim.

Jako gorliwy patriota i człowiek prawego charakteru, zaskarbił sobie Zmarły powszechny szacunek i wdzięczną pamięć wśród tych, którzy Go znali.— Bezlitosna śmierć — w wieku lat 48 — przecięła pasmo Jego ofiarnego i pełnego trudów życia Osierocił żonę i troje nieletnich dzieci.

Cześć pamięci Zmarłego!

Związek Legionistów Polskich Oddział w Sosnowcu



× **MONOPOL APTEK I DROGERYJ NA SPRZEDAŻ WÓD MINERALNYCH.** Ministerstwo przemysłu i handlu opracowało projekt rozporządzenia o sprzedaży wód mineralnych, leczniczych i stołowych. **Przepisy te przewidują m. in., że prawo sprzedaży wód leczniczych i stołowych miałyby wyłącznie apteki i drogerie.** Równocześnie na eksploatujących źródła wód mineralnych, nałożony zostaje obowiązek puszczania na rynek jednolitych opakowań w szkle koloru ciemnozielonego. Przeciwko tym przepisom wypowiedziały się Izby przemysłowo - handlowe uznając, iż przyznanie aptekom i skład. aptecznym monopolu sprzedaży, spowodować może zmniejszenie się konsumcji wód mineralnych.

× **WSTRZYMANIE WIZ DO URUGWAJU.** W związku z zmianą zarządzeń imigracyjnych rządu urugwajskiego,— konsulat argentyński w Warszawie — wstrzymuje z dniem 1 listopada rb. wydawanie wiz dla emigrantów. Do czasu uregulowania tej sprawy ani posiedacze wezwań ani osoby, wyjeżdżające na podstawie kwot pokazowych nie będą mogły otrzymać wiz.

Porozumienie polsko-niemieckie

W SPRAWIE ZALEGŁYCH SKŁADEK.

Stosownie do porozumienia polskiego Ministerstwa opieki społecznej z Ministerstwem pracy Rzeszy, zaległości składkowe oraz inne pretensje wynikające ze stosunku ubezpieczeniowego, wnoszone przez instytucje ubezpieczeniowe jednego państwa wobec dłużników w państwie drugim, są ściągalne.

W Polsce należności te ściągalne są za pośrednictwem Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, w Niemczech zaś za pośrednictwem Urzędu Ubezpieczeniowego Rzeszy.

Obie te instytucje ściągają tego rodzaju należności w taki sam sposób — jak zaległości własne.

Więzień w kajdanach

wyskoczył z pędzącego pociągu

Onegdaj między Będzinem a Dąbrową wydarzył się niezwykły wypadek ucieczki więźnia, eskortowanego przez policję, z pociągu osobowego.

Policja z Tarnowskich Gór eskortowała znanego złodzieja-włamywacza na rozprawę sądową do Zawiercia.

Więzień skuty był w kajdany.

W chwili, gdy pociąg wyjechał ze stacji w Będzinie, więzień za zgodą policjanta wyszedł do ubikacji. W pewnym momencie policjant usłyszał trzask, to też, nie wiedząc, co się dzieje, siłą wyrwał drzwi do tej ubikacji. Zobaczył on, że więzień, korzystając z samotności, mimo kajdan, **wyskoczył oknem z pędzącego pociągu.**

Pociąg zatrzymano w polu, a eskortant rzucił się w pogoń za zbiegiem, jednak daremnie. Więzień zginął w pobliskich opłotkach i zakamarkach kolonii „Ksawery".

Policja całego Zagłębia szuka zbiega, za którym rozesłano listy gończe.

DROBNE OGŁOSZENIA

KUPNO i SPRZEDAZ

LAMPKI
i świece na groby — „Kryształ" Sosnowiec, Hale Rozwoju, P. Kołton. 6309

POMNIKI
i rzeźby artystyczne w dużym wyborze oraz wszelkie wyroby betonowe, tanio poleca „WIKTORIA" — Dąbrowa, ul. Narutowicza 35. Tel. 68-436.

LOKALE

POKÓJ
umeblowany wynajmę panu Mościckiego 19 m. 11 od 13—17 godz. 6320

6 POKOI
z kuchnią, komfortowe z wszelkiemi wygodami, cena niska, do wynajęcia. Wiadomość — Teatralna 1 m. 50. 6261

Różne

OGŁOSZENIE
Unieważniam zagubioną książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. w Zawierciu i inne papiery i dowody wartościowe zagubione w poczekalni zarządu m. Zawiercia. Łaskawy znalazca zechce zwrócić za wynagrodzeniem pod adresem: Zawiercie, ul. 3 Maja nr. 1, I piętro (w lokalu Banku Ludowego w Zawierciu) Teofil Świderski. 6279

FOTOGRAFOWIE AMATORZY
powierzajcie swe prace solidnej firmie, po cenach zniżonych. Harcerzom ustępstwa. Mieszkowska — Sosnowiec Piłsudskiego 20. 6094

REKLAMA JEST DZWIGNIĄ HANDLU!

ANTONI HRAM

Śpiewak w masce

(67) POWIEŚĆ

To podnieciło Henryka do tego stopnia, że zapominając o dotychczasowym zażenowaniu, począł swą damę zabawiać swobodną rozmową, starając się przede wszystkim zdobyć bliższe szczegóły o nowej ofierze, jak nazwał ją już w myśli.

Liliana tymczasem sunęła w powolnym rytmie walca, otoczona silnem ramieniem młodego księcia. Widziała wprawdzie tańczącego Henryka, jednakże wobec nawału rozbieżnych myśli, jakie opanowały ją teraz, nie miała chęci poświęcić choćby trochę uwagi tancerce swego kochanka.

Młody książę Staniłło, którego znała dotąd bardzo mało, okazał się niezwykle interesującym młodzieńcem. Ani na chwilę nie przestawał zabawiać jej rozmową, dając Lilianie łatwo wyczuć że nie jest mu obojętną, jak reszta dam, przed natarczywością których bronił się zręcznie od dwóch godzin.

Przebiegłej kobiecie było to mocno na rękę. Z jednej bowiem strony dawało to pełnię zadowolenia jej kobiecej próżności, z drugiej znów podnosiło ją w oczach tych wszystkich, dla których jej ostatnie przeżycia urosły do rozmiarów skandalu. W dodatku obiecywała sobie przed opuszczeniem kraju przeżyć z miłym i przystojnym młodzieńcem jeszcze jedną z niezliczonych dotąd miłosnych przygód.

Jednakże dopełnieniem, po prostu ukoronowaniem tak świetnie zapowiadającego się sukcesu miało być usidlenie tajemniczego śpiewaka, w co rozkapryszona, pewna siebie kobieta nie wątpiła ani chwili.

O Henryka nie dbała już prawie wcale. Wobec tak świetnie zarysowującej się perspektywy. Crawford był jej potrzebnym tylko dla zwykłej formy oraz zaimponowania licznemu towarzystwu. Zresztą, wierząc w jego bezgraniczną miłość, jaką okazywał jej na każdym kroku, była najmocniej przekonaną, że mimo najśmielszych wybryków z jej strony nie przestanie jej kochać, a raczej uczucie to spotęguje się w nim jeszcze bardziej.

— W najgorszym razie powiększy grono naiwnych romantyków, strzelających sobie w łeb z powodu mej osoby — pomyślała — lub, jeśli na ten rycerski czyn nie starczy im odwagi, popadają w agonię powolnego konania. Jak tamten... — przypomniała sobie Zabierzańskiego.

Przymknęła na chwilę powieki, aby dla dogodzenia uczuciu nienawiści, przenieść się myślą do odległych Zabierzan i ujrzeć nieszczęśliwego, złamanego człowieka, targającego się w bezsilnej rozpaczy po stracie największego skarbu, jaki posiadał...

— Pani hrabino... — głos księcia rozproszył wywołane w wyobraźni obrazy.

— Słucham... — otwarła na powrót oczy, lecz słowa zatrzymały się nagle na karminowych wargach, a tylko z ściśniętej krtani wydobył się cichy szept, który po prostu przeraził młodego księcia, tyle w nim było lęku czy osłupienia.

— Co?!...

— Pani hrabino! — Staniłło zaniepokoił się, nie rozumiejąc przyczyny tej nagłej zmiany, jaką dostrzegł na twarzy pięknej kobiety. — Co pani?.. — przerwał tanie, obejmując ją silniej, by nie upadła.

— Nic.. nic.. — starała się opanować —Tańczmy!.. to tylko tak... — uśmiechnęła się nienaturalnie, chwytając na nowo zgubione tempo walca.

Wiedziała, że za wszelką cenę musi się opanować zupełnie, jeśli nie chce narazić się na pośmiewisko, a jednak nie znajdywała w sobie na tyle siły.

Zbyt wielkie wrażenie wywarł na niej ten widok, jaki przed chwilą uderzył jej oczy, aby tak łatwo mogła przejść nad tym do porządku dziennego.

Bowiem hrabia Zabierzański, który w tej właśnie chwili wchodził na salę w towarzystwie Hanki, prowadzonej przez jakiegoś wytwornego młodzieńca, promieniał zadowoleniem, co boleśnie zadrwiło z śmiałych obliczeń dumnej Liliany.

Powoli jednak przychodziła do siebie, uświadamiając sobie, że powodzenie, jakim się już dotąd cieszyła, a co osiągnie punkt kulminacyjny z chwilą przybycia „Śpiewaka w masce" boleśnie zadraśnie zarówno Zabierzańskiego, jak i znienawidzoną Hankę.

To przeświadczenie pozwoliło jej odzyskać częściowo dobre samopoczucie. Drażnił ją jeszcze tylko ów wytworny młodzieniec, asystujący hrabiance.

D. c. n.

SOSNOWIEC — Redakcja: Piłsudskiego nr. 4
Tel. 61064. Skrytka pocztowa 62.
Administracja: Piłsudskiego 4. Tel. 61073
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11 — 1 i od 6 — 7.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie, względnie przed tekstem 60 gr.; w tekście 45 gr.; za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne 10 — 30 gr. za każdy wyraz. Szerokość szpalt przed tekstem i w tekście 70 mm., za tekstem 35 mm.; w niedzielę i święta 25% drożej. Numery dowodowe płatne. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Admin. nie odpowiada.

SERYJNE DROBNE OGŁOSZENIA.
Po 10 wyrazów w każdem kosztują:
30 drobnych ogł. 20 zł.
20 drobnych ogł. 13.00 zł.
10 drobnych ogł. 7.00 zł.
5 drobnych ogł. 4.00 zł.
Za każdy wyraz dodatkowy — po 5 g.

Ekspozytury „Kurjera Zachodniego": BĘDZIN, Małachowskiego 7. — DĄBROWA GÓRNICZA, Krótka 11. — GRODZIEC, Kiosk p. Łacińskiego. — KIELCE, Sienkiewicza 13. ŁAZY, Władysław Jaworski. — OLKUSZ, Rynek, kiosk p. Kordaszewskiego. — STRZEMIESZYCE, księgarnia W. Bagińskiej. — ZAWIERCIE, 3-go Maja 29. — ZĄBKOWICE, kiosk p. Krupy. — ŻARKI, Fr. Cacoń. — MYSZKÓW, kiosk St. Jaworskiego. — PILICA, rynek, Jaworski. — CZELADŹ, Wieczorkowa, Staszica 27.

REDAKTOR NACZ. STEFAN ARNOLD. — — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI